

Prof. Jarosław Ławski
Katedra Badań Filologicznych
„Wschód – Zachód”
Wydział Filologiczny
Uniwersytetu w Białymstoku

Ełk, 13 listopada 2019 r.

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgra Grzegorza Sierockiego *W głąb żydowskiego świata skazanego na Zagładę. „Chleb rzucony umarłym” Bogdana Wojdanowskiego oraz „Spowiedź” Calka Perechodnika*, napisanej pod kierunkiem dra hab. Tadeusza Sucharskiego, prof. AP, Akademia Pomorska w Słupsku, 2019

1.

Pisanie o Holokauście wymaga odwagi; powiedziałbym, wymaga szczególnego rodzaju odwagi skierowanej także wobec samego siebie. Ale nie tylko: domaga się empatii, dystansu, języka i rzetelnej znajomości historyczno-kulturowego kontekstu. Piszący musi wiedzieć, kim sam jest, musi zgodzić się na ryzyko zmieniania, stawiania się wraz z percypowanym tekstem-świadectwem, który przekazuje informacje (relacje, fakty, „prawdy”) o najbardziej ekstremalnych i zarazem negatywnych doświadczeniach człowieka (i w ogóle człowieczeństwa). W tekstach o Szoa wielopostaciowe zło jest zawsze na planie pierwszym, staje się rzeczywistością fundamentalną, z której wyrastają, wznoszą się akty miłości, dobra, heroizmu, nadziei, choć, co też trzeba stale mieć na uwadze, rzeczywistość zła ogarnia i pochłania w końcu wszystkie inne rzeczywistości.

Niemniej jednak: zło jest tylko i zawsze wobec dobra. Teksty o Zagładzie – choć nie przede wszystkim – mówią też o dobru. Nie „jakimś” dobru, lecz konkretnym dobru, takim jak miłość do żony, rodziny, dziecka, godność, ofiara. Zawsze jest to dobro podlegające agresji niszczycielskiego zła, lecz czasem też dobro okazywane, marzone, żądane, śnione, stracone. Zawsze przypisane do żydowskiego losu. Być może trzeba się zgodzić z sądem Barbary Engelking przywołanym przez mgra Grzegorza Sierockiego w zakończeniu pracy doktorskiej. Badaczka konkluduje: „(...) to nie jest taki sobie temat. I w dodatku temat, w sensie intelektualnym, skazany na niepowodzenie. To znaczy, że nie można zrozumieć Holocaustu. Po latach wgłębiania się i zdobywania szczegółowej wiedzy – co, gdzie, kiedy i jak się wydarzyło – nie sposób dotrzeć do jakiejś jego >istoty<. Jedyne, co można >odkryć<, to jednostkowe sensory, jakie konkretni ludzie nadawali własnemu doświadczeniu. To jest istotą Zagłady: odpowiedź na zło, które go spotyka” (*Sen o Zagładzie...*, cyt. ze s. 239).

Dodam, że nim prof. Engelking, jakże paradoksalnie, wskaże, co jest istotą Zagłady, opatrzy słowa >zrozumieć<, >istota<, >odkryć< cudzysłowami.

Musi jednak bardziej interesuje pytanie inne: co to znaczy, że mgr Sierocki przywołuje ten sąd – zawieszony między apofazą a wskazaniem „istoty” – w zakończeniu rozprawy doktorskiej? Czyżby więc badanie Szoa było tylko ryzykownym, ale intencjonalnie czystym doświadczeniem? Jeśli po latach badań znamienita uczona twierdzi, że do odkrycia są tylko „jednostkowe sensory”, indywidualne odpowiedzi ofiary „na zło”, to, co chciał zbadać Doktorant, powtarzając ów sąd w konkluzji swych trwających krócej, lecz także wieloletnich badań? Jaka wybrał drogę? Naukowe, także literaturoznawcze, badanie wymaga formułowania jasnych tez, ocen, supozycji i hipotez. Z konieczności muszą być one naznaczone podejrzliwością, uważnym niedowierzaniem skierowanym wobec autora i tekstu. Powinny być odważne. Co dopiero mówić o sytuacji, kiedy naukowiec podejmuje tak karkołomne zadanie, jak badanie „szerokiego spectrum relacji, jakie zachodziły w obrębie żydowskiej wspólnoty w trakcie wyniszczających działań hitlerowców” (s. 3). Badacz tak zakreśla ten krąg tematyczny swej dysertacji:

„Oczywiście, większość z przywołanych tu sytuacji nigdy nie miałaby miejsca, gdyby nie polityka terroru konsekwentnie realizowana przez III Rzeszę. Jest to z pewnością proste, może wręcz trywialne, lecz zarazem ważne spostrzeżenie, które każe powstrzymać się od pochopnych sądów, mogących naruszać pamięć i godność zmarłych. W ekstremalnie trudnych warunkach egzystencji, pod ustawiczną groźbą śmierci zachowanie ofiar przybierało różne formy. Niniejsza praca jest próbą >dotknięcia<, zbliżenia się do Zagłady od wewnątrz, opisanie jej przez pryzmat postaw Żydów wobec własnych współbraci. Pojawiają się w niej nie tylko przykłady największego poświęcenia i heroizmu, lecz także o wiele bardziej problematyczne i poruszające historię ludzkiego upadku. Oddając głos naocznym świadkom wydarzeń, nie mogłem pominąć milczeniem faktów, które uznali oni za kluczowe dla położenia żydostwa lub dla własnej kondycji moralnej. Staram się przy tym nie ulec pokusie przyjęcia perspektywy piszących, bowiem istniałoby duże ryzyko przeniesienia ich indywidualnych, subiektywnych odczuć na poziom analizy tekstów. Jeśli w pracy wspominam o kontrowersyjnych, mało chwalebnych zachowaniach ofiar, to wyłącznie w celu oddania historycznej prawdy oraz pokazania siły systemu, niszczącej w człowieku wszelkie ludzkie odruchy” (s. 3).

Należy zauważyć, iż w tej deklaracji pojawiają się konstytutywne dla wszelkich wypowiedzi o Szoa sprzeczności. Jak bowiem tylko „>dotknąć<, zbliżyć się do Zagłady od wewnątrz”, a zarazem jak „nie ulec pokusie przyjęcia perspektywy piszących”, co zdecydowanie zapowiada Doktorant?

Chcę od razu wyrazić uznanie dla postawy Autora rozprawy – jak się okaże, niebezwarunkowe, niepozbawione zastrzeżeń – ale jednak wielkie uznanie. Podjął, to

po pierwsze, temat z rzędu tych najtrudniejszych. Po wtóre, pracę napisał, ujmując swoje rozważania w całość, która spełnia wymogi stawiane przez ustawodawcę dysertacjom doktorskim. Po trzecie wreszcie, spróbował zbudować strategię takiego wypowiedzania się o najbardziej złożonej części tragedii Zagłady, jaką był na przykład udział Żydów w działaniach policji żydowskiej podczas likwidacji gett; wypowiedzania się, które szanuje pamięć autorów relacji, a równocześnie umożliwia stawianie, jeszcze bardziej odważne stawianie pytań najbardziej niepokojących, takich jak to, kto w relacji „policjant żydowski – inni Żydzi w getcie” był ofiarą? Czy ktoś był nie-ofiarą, sprawcą?

Jednak – praca mgra Sierockiego, jako się rzekło, prowokuje do stawiania tych pytań, nawet je artykułuje, lecz potem pytania te – niewątpliwie świadomie – pozostawia czytelnikowi. Wywołuje je i „ucieka” od nich. Jeśli – zapożyczając się aż u dwu tak różnych autorytetów Henryka Grynberga i Sławomira Buryły, pisarza i jego badacza – można stwierdzić, iż istniały „niemoralne zachowania przedstawicieli żydowskiej wspólnoty” (za: S. Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wrocław 2006), które to wyrażenie pojawia się na 3 stronie rozprawy, to jak zrozumieć wnioski z *Zakończenia* rozprawy, gdzie Autor stwierdza przywoławszy opinię pani prof. Engelking: „Łatwo dokonać podziału zarejestrowanych postaw na te honorowe, niekiedy wręcz heroiczne, oraz mało chwalebne, gorszące, godne potępienia. Nie chciałbym jednak, abyśmy ulegali takiej pokusie, bowiem jak starałem się wykazać w całej rozprawie, sąd nad ofiarami Shoah nie leży w kompetencji czytelników” (s. 240).

Czyżby nie leżał on („sąd:”) też w kompetencji Badacza, interpretatorów? Co jednak znaczy tu słowo „sąd” (są moralny, ocena, osąd, może orzeczenie o moralnej wartości czynów?)? Jak mamy czytać te świadectwa, nie stawiając pytań, które sami ich autorzy od razu stawiają? Badacz sam nałożył na siebie ograniczenia (niewątpliwie chwalebnie motywowane), które w istocie podważają celowość pracy, którą zamierzył. Rzeczywistość żydowskich policjantów – tragiczna, ponura, rozdarta – nie była wcale rzeczywistością, gdzie dokonywało się, jak to autor eufemizuje, czynów „mało chwalebnych, gorszących, godnych potępienia” (s. 240). To bywały czyny nieogarnialne, nie do pojęcia – także w swym złu. Lecz, oczywiście, wiem, że mgr Sierocki musiał wybrać: albo postawić te pytania z całą ich ostrością, narażając się na zarzut na przykład szargania pamięci ofiar, jakimi przecież również ci policjanci byli, albo ich nie postawić, relacjonując fakty, problematyzując, uchylając się od odpowiedzi, paradoksalnie jak gdyby stawiając pytania i ich nie stawiając, wartościując i nie wartościując, rozstrzygając i nie rozstrzygając.

Dobrze, że wybrał to, co wybrał. Dlaczego? – o tym na końcu rozważań.

Wszystkie wątpliwości, jakie nasuwają się podczas lektury rozprawy, dają się w końcu odeprzeć stwierdzeniem, iż jest to doświadczenie niewyraźne, jedyne w swoim rodzaju i niepodlegające w całości i w milionach faktów ocenom. Przyjęcie tej perspektywy przecina wątpliwości, uwalnia od pokusy pisania. Co więcej, odejmuje prawo do krytycznego podejścia także recenzentowi. Ani mgr Sierocki, ani niżej podpisany nie mogą ulec tej perspektywie: jako recenzent zupełnie jej nie przyjmuję, Doktorant wyraźnie ją akceptuje, zarazem dokonuje przekroczenia: pisząc, stawiając częściej pytania, niż nieco lęklivo udzielając odpowiedzi. Jeśli więc jest to rozprawa na stopień napisana w celu oceny jej wartości poznawczej, to niezależnie od stopnia „niewypowiedzalności” i „nieoceniałości” tematu w niej podjętego, muszę wskazać te jej miejsca, które budzą moje mniejsze¹ i większe wątpliwości². Po kolei więc:

– Budzi moje zasadnicze wątpliwości sformułowanie tematu pracy – jak by nie było! – doktorskiej: „W głąb żydowskiego świata skazanego na Zagładę”. Fraza ta jest zbyt ogólna; można postawić tu autorowi zarzut unikania jasnych sformułowań, zasłaniania tematu hiperkontrowersyjnego ogólnym stwierdzeniem. Czyż fraza ta nie opisuje też np. relacji „matka – dziecko” w getcie w okresie Zagłady? I setek innych? Równie zastanawiające jest postawienie kropki po tej części tytułu przed drugą frazą: „*Chleb rzucony umartłym* Wojdowskiego oraz *Spowiedź* Calka Perechodnika”. Przynajmniej dwukropek powinien połączyć obie części tytułu, który nie zawiera tezy, tematu, lecz tylko wskazuje materiał badawczy, jaki zostanie poddany „analizie”. Rozumiem niewypowiedziane przesłanki takiego a nie innego ukształtowania tematu, lecz nie mogę takiej postawy pochwalić.

– Rzecz druga, Badacz dobrze sproblematyzował analizy. Ma praca logiczną konstrukcję. Po nader krótkim wstępie³ następują rozdział wprowadzający, następnie cztery rozdziały analityczne, *Zakończenie* (aż nadto zwięzłe) i *Bibliografia*. Cóż z tego jednak, skoro klarowny, logiczny układ materiału nie znajduje odzwierciedlenia w tytułach rozdziałów. Cytuję: *Pomimo wszystko... obecni* (I), *Odarcie z człowieczeństwa, a bogaci w miłość* (II), *(Ro)złączeni w bólu* (III), *Naznaczeni*

¹ Do tych mniejszych uchybień pracy zaliczyłbym:

- Potknięcia interpunkcyjne (niestety dość liczne).
- Zastanawiający błąd ortograficzny na stronie tytułowej w nazwie Wydziału Filologiczno-Historycznego AP.
- Niezrozumiałe, utrudniające czytelnikowi orientację przesunięcie *Spisu treści* na koniec rozprawy.
- Wynikające z pośpiechu błędy rzeczowe, np. autor *Zagłady jako wyzwanie dla refleksji o literaturze* to nie Paweł, a Przemysław Czapliński.

² Wielokrotnie w pracy spotykałem się z sadami szczegółowymi, które mógłbym próbować zakwestionować. Nie przywołuję ich tu, zdając sobie sprawę z wieloznaczności sytuacji, tekstów, postaw, które Autor interpretuje, wybierając jedną z wielu dróg rozumienia (zazwyczaj wtedy rozumiem te rzeczy odmiennie).

³ Przydałoby się w pracy jednak wydzielenie we *Wstępie*: uzasadnienia podjęcia tematu, podstaw metodologii, zasad doboru analizowanego materiału i formułowanych tez/hipotez/pytań. Kwestie – szczególnie! – metodologiczne powinny być doprecyzowane, rozwinięte. Dotyczy to także metodologii badań literackich. Jednak pozwoliłoby to zapewne uniknąć pewnej nonszalancji widocznej w wymienianiu w jednym ciągu tak pod każdym względem różnych zjawisk, jak „Henryk Grynberg, Adolf Rudnicki, Stanisław Wygodzki, Baruch Milch, Richard Glazar, Zofia Nałkowska czy Tadeusz Borawski” (s. 7) czy doświadczeń tak zupełnie różnych postaci, jak Wojdowski, Perechodnik oraz „Paul Celan, Jerzy Kosiński czy Borowski” (s. 10).

stygmatem zdrady (IV), *Żydzi wobec „żydowskiej śmierci”* (V). Tylko dwa ostatnie tytuły jasno wskazują na problematykę rozdziałów, wszystkie one – co należy docenić – podzielone są na podrozdziały; te ostatnie (jednak!) znów obficie korzystają z cytatów. Jeden z podrozdziałów nosi tytuł: „*Ona była moim ostatnim żywym wiązaniem z tamtym światem, który był naprawdę nasz*” – *pokrewieństwo losów, pokrewieństwo dusz w „żydowskiej wojnie” Henryka Grynberga* (s. 107-117).

– Kwestia kolejna: niejasna jest dla mnie kwestia doboru tekstów tak bardzo różnych – pomimo wszystko – jak *Spowiedź* Perechodnika i fikcyjny utwór Wojdowskiego. Jeden był uczestnikiem i współsprawcą wydarzeń *in statu nascendi*, drugi napisał utwór, co mgr Sierocki zauważa, po głębokich studiach nad problematyką żydowską, ponieważ sam w okresie wojny był dzieckiem. Są to jednak tak różne perspektywy, że ich połączenie w jednej pracy wymagałoby zbudowania jakiejś szerszej konstrukcji uzasadniającej, opartej na pogłębionej refleksji metodologicznej. (Której tu brak.) Tymczasem zamiast tego, odnoszę wrażenie, w roli łącznika występują inne teksty: *Żydowska wojna* Grynberga czy proza Juliana Strykowski. Dlaczego? Myślę, że problem wynika ze zbyt lapidarnego dookreślenia podstaw metodologicznych. Zbyt często trzeba się ich domyślać⁴.

Przekonuje mnie postawa „wczuwania się w rany żydowskiego narodu”, ale przywołanie Edyty Stein z drugiej ręki (s. 5, p. 11), enigmatyczne odwołania do Lévinasa, Husserla, Waldenfelsa (nie ujawniające aporii ich własnego myślenia) nie są dobrą podstawą metodologiczną, nie pozwalają rozproszyć wątpliwości, jakie musi wyrazić historyk tekstu, literatury czytając pracę naraz o Perechodniku i Wojdowskim. Nota bene nie uważam za trafnej oceny, iż o ile Wojdowski jest badany, o tyle „pamiętnik żydowskiego policjanta z Otwocka do dziś pozostaje jeszcze mimo kilku znaczących tekstów na uboczu naukowej dyskusji” (s. 6). To nie jest prawda.

⁴ Raz jeszcze powrócę do metodologii. Nie rozumiem, czemu na przykład posługiwaniu się kategorią *Wyniszczenia* (pisanego wielką literą na s. 4) nie towarzyszy od razu przywołanie pism i wypowiedzi prof. Michała Głowińskiego, który ją spopularyzował, dookreślił? Jeszcze dziwniejsza jest następująca deklaracja: „Prowadzone analizy są bardzo mocno związane z koncepcją historyka Dominicka LaCapry, wyrosłej na zrębie kultury postromantycznej. Według amerykańskiego badacza, przepracowywanie traumy nie polega jedynie na poznawaniu historii, lecz także na zgłębianiu świadectw literackich, poświęconych wydarzeniom doświadczenia granicznego. Ufam głęboko, iż takie nastawienie pozwoli mi rzucić nowe światło na trudne relacje między Żydami, przy czym nie osłabi wymiaru cierpienia całego narodu pod jarzmem hitlerowskiej dyktatury. Podczas pisania pracy zmagalem się z wieloma dylematami moralnymi, musiałem bowiem zderzyć się m. in. z hańbiącą sławą żydowskiej policji, problematycznym statusem Judenratów, czy sylwetkami matek i ojców, które wydawały na śmierć własne dzieci. Nie była to łatwa refleksja, ale jeśli nie chcemy być posądzani o wybiórcze traktowanie historii, nie możemy zamykać oczu także na podobne sceny” (s. 7).

Jednak dzieł urodzonego w 1939 roku Dominica La Capry Badacz nie przywołuje, zasłaniając się następującym odwołaniem w przypisie 14: „Zob. *Afekt, trauma i rozumienie: sztuka ponad granicami wyobraźni. Ernst von Aphen w rozmowie z Romą Sendyką i Katarzyną Bojarską*, „Teksty Drugie” 2012, nr 4, s. 221”. Próżno szukać dzieł La Capry w *Bibliografii* poza tomem *Historia w okresie przejściowym* (Kraków 2009), choć przecież właściwy kontekst stanowi tu praca *Representing the Holocaust: History, Theory, Trauma*, Cornell University Press 1994. Jeśli prace La Capry rzeczywiście tak mocno oddziaływały na Doktoranta, powinny być omówione we *Wstępie*.

– Ta ostatnia sprawa każe zasygnalizować inną: użycie kompetencji i narzędzi historyka literatury do analizy i interpretacji. Wydaje się, że Doktorant, świadom niebezpieczeństw tematu, wybrał pozornie bezpieczną drogę problematyzacji doświadczeń bohaterów. Mgr Sierocki znakomicie i z czułością podąża za tekstem, wskazuje podobne płaszczyzny tak różnogatunkowych świadectw, ale nie używa konsekwentnie narzędzi literaturoznawczych. Owszem, odwołuje się czasem do propozycji badania tych „form hybrydycznych” (s. 34), lecz przywołania propozycji Małgorzaty Czermińskiej i innych badaczy mają charakter raczej interwencyjny i inkrustacyjny. Badacz opowiada teksty, wyławia i porządkuje motywy, tematy, lecz jakby boi się zajrzeć pod podszewkę świata, który *nolens volens* wziął na warsztat badawczy. Wszystkie aporie tekstu, wypowiedzenia, bohatera, jego postaw mgr Sierocki rozwiązuje przez przywołanie postawy współczucia dla bohatera, postaci i świata przedstawionego. Pomagają mu w tym metaforyzacje, czasem konstrukcje teoretycznoliterackie, filozoficzne. Mam jednak wrażenie – pełne niepokoju oraz zrozumienia – że Doktorant uchyla się od ryzyka nazwania po imieniu nawet tych rzeczy, które nazwać mógłby.

Skoro jednak przyjął, że niczego mu wartościować nie wolno, a zagładanie pod zewnętrzną warstwę tekstu holokaustowego byłoby niestosownością, pozostaje mu przyjęcie strategii, która wyraża się w stwierdzeniu, że cytat najlepiej mówi sam za siebie (np. w podrozdziale, który już w tytule ją sygnalizuje: *Droga człowieczeństwa, droga „skurwysyństwa” = droga ku śmierci*, s. 173-182). Jeśli, jak chce Autor (s. 12), praca jego ma „odsłonić skomplikowaną sieć powiązań wewnątrz żydowskiej wspólnoty” (s. 12) i jeśli proponuje np. czytanie Perechodnika „z większą czujnością, nie przyjmując tez Perechodnika jako [sic!] *a priori*” (s. 14; styl oryginalny), a przy tym „z większym zrozumieniem oraz współczuciem” także dla „przykładów demoralizacji w łonie żydostwa” (s. 15), to autor musi dysponować: 1. jasną świadomością metodologiczną; 2. wyrobionym własnym językiem nazywającym ten świat; 3. postawą, która nie wyklucza ryzyka, odwagi mówienia rzeczy ryzykownych.

Wydaje się, iż w odniesieniu do trzeciej kwestii Autor znalazł się w zakleszczeniu, które narzuca fałszywa perspektywa antagonizmu skrajnych postaw. Sam ją wielokrotnie przywołuje, nazywając po imieniu dzięki odwołaniu do fragmentu *Umschlagplatzu* Jarosława Marka Rymkiewicza:

„>Jego [to jest Perechodnika – G. S.] pamiętnik powinien zostać oczywiście wydany w całości. Nie wiem, czy do tego dojdzie. Jest w nim bowiem kilka fragmentów bardzo nieprzyjemnych dla Polaków i kilka fragmentów bardzo nieprzyjemnych dla Żydów, a Polacy i Żydzi – niemal wszyscy Polacy i niemal wszyscy Żydzi – nie wyglądają mi na ludzi, którzy chcieliby znać całą prawdę.<

Rymkiewicz, na szczęście, pomylił się, co do możliwości wydania *Spowiedzi*, natomiast bez trudu przewidział reakcję potencjalnych czytelników utworu. Pamiętnik

Perechodnika nadal wywołuje skrajne emocje, stając się obszarem manipulacji tak dla antysemitów, jak i dla środowisk, które chciałyby zrzucić odpowiedzialność za zbrodnię wyłącznie na karb polskich obywateli. W relacjach żydowskiego policjanta znajdziemy multum epizodów obciążających w jednakowy sposób Polaków i Żydów, o czym często się zapomina” (s. 23).

Czyżby więc istnieli tylko albo antysemita, albo Żydzi bez wyjątku oskarżający wszystkich Polaków o współudział w Holokauście?

Tymczasem – po stronie odbiorcy tekstów-świadectw – znajdziemy o wiele więcej postaw zatroskanej empatii, oczekiwania, niewiedzy (nawet!), ciekawości i (też!) dezorientacji. To im powinien mgr Sierocki odświeżać skomplikowany świat Shoah, tak, by jego dysertacja, na co wyraża nadzieję, stała się „ważnym głosem w refleksji o Shoah” (s. 9). Nie wiem, czy ten czytelnik, o którym piszę, znajdzie jasną odpowiedź na swoje wątpliwości, czytając choćby roztrząsania o „postawach ojców” u Strykowskiego i Wojdowskiego (s. 128-129)⁵. Pozwiedziałbym tak: Badacz wciąż jest w drodze. Także w drodze do zbudowania własnego języka, przyjęcia jakiejś metodologicznie określonej, klarownej postawy. W drodze do wypowiedzenia, które bierze na siebie ryzyko.

3.

Rozprawa doktorska mgra Grzegorza Sierockiego, co właśnie teraz chcę wyakcentować, to wynik rzetelnej pracy, trudu podjętego z pełną świadomością niebezpieczeństw, jakie czekają nie tyle na czytelnika, ile na interpretatora zapisów Zagłady. Przyjęta w tej pracy – inspirowana ideą „wczucia” (*Einführung*) w ujęciu Edyty Stein – postawa, strategia czytania budzi mój szacunek i nawet podziw, jakkolwiek więcej niesie niebezpieczeństw dla wyników projektu naukowego, last but not least literaturoznawczego, niż obiecuje zysków. Na pewno jednak: „Wymaga zdjęcia >okularów nienawiści< oraz >okularów uprzedzeń< (...)” (s. 6, Autor powołuje się na *Wspomnienia policjanta z warszawskiego getta* S. Gombińskiego, Warszawa 2010).

Praca ma przejrzystą budowę, kompozycja jest tu podporządkowana tematowi szczegółowemu. Rozwazanie formułowania myśli towarzyszy dobra znajomość literatury

⁵ Znow: również mnie urzeka imponująca intensywność współodczuwania, jaką ujawnia praca mgra Sierockiego. Zamiast jednak „rozumienia” wolałbym analizę sprzeczności, choćby w tym akapicie: „>Jestem! Zdycham, więc jestem< – smutna autorefleksja Jakowa Fremde zostaje zaprzeczona przez jego heroiczną decyzję o dołączeniu do transportu w kierunku Trebłinki. Ten, który utożsamiał własny los z bolesną i niegodną wegetacją, złożył ostatnią przysięgę wierności: religii, tradycji, żonie – przysięgę silniejszą od śmierci. Pójście śladami ukochanej kobiety na Umschlagplatz to kwintesencja małżeńskiej miłości, zakorzenionej w judaizmie. Ojciec Dawida udowodnił tym samym, że duchy wielkich żydowskich patriarchów nadal mogą pobudzać do czynów wielkich, moralnie doskonałych. >Jestem! Kocham, więc jestem< – parafraza słów ojca Dawida stanowi najlepszy komentarz do jego ostatniej decyzji. Syn przyjął ją nadzwyczaj spokojnie, z dumą i zrozumieniem, bowiem dopełniała ona w piękną całość trudny żywot człowieka, który z wiarą przodków związał swoją indywidualną etykę” (s. 129).

Jak jednak „piękna całość” jest tu „piękna” wobec grozy tego wyboru?

przedmiotu. Godna uznania jest też stonowana stylistyka rozprawy. To prawda, że lapidarne *Zakończenie* nieco rozczarowuje. Wydaje się, że samo podjęcie tematu tak kontrowersyjnego przelewanego w metafory, eufemistycznie obchodzonego z dystansem jednostki czulej, empatycznej, jest już zapisem pewnej nowej sytuacji ogólnokulturowej. Nie byłoby ono możliwe jeszcze pół wieku temu i potem wiele lat później. Grzegorz Sierocki nie mógł też – w tej sytuacji – inaczej, mniej rozważnie – formułować opinii, nie potrafił zrezygnować z zawieszenia sądów.

To wszystko jednak będzie się zmieniało wraz z upływem lat. Ogromniejący kontekst dystansu czasowego z wszystkimi jego konsekwencjami i (niestety!) nowe konteksty historii człowieka zmieniają też sposób mówienia o Zagładzie.

Chciałbym, by w tym nowym, być może odważniejszym ujęciu było miejsce na wrażliwość i roztropność, jakie w swej dysertacji ujawnił Doktorant.

Stwierdzam, iż rozprawa doktorska mgra Grzegorza Sierockiego pod tytułem *W głąb żydowskiego świata skazanego na Zagładę. „Chleb rzucony umarłym” Bogdana Wojdowskiego oraz „Spowiedź” Calka Perechodnika*, napisana pod kierunkiem profesora Tadeusza Sucharskiego, spełnia warunki stawiane tego typu dysertacjom i wnoszę o dopuszczenie Badacza do kolejnych etapów procedury doktorskiej.

/prof. Jarosław Ławski/

